



BKBA.ORG

Biblijny Kościół Baptystyczny w Aninie

Boży Jew

Podnieście oczy swoje
i spójrzcie na pola, że już
są dojrzałe do żniwa

(Ewangelia Św. Jana 4:35)

Spis treści

	Strefa nieskończoności	3
	Izrael	7
	Historia	9
	Wydarzenia	12
	Galeria	14
	Przewodnik	16

OD REDAKCJI

Naszym głównym tematem w kwartalniku Biblijnego Kościoła Baptistycznego „Boży Siew” jest osoba Pana Jezusa. W kolejnych numerach chcemy Czytelnikowi przybliżyć Jego Słowo, dzieło i życie. Uważamy, że w duchowym życiu jest On Początkiem i Końcem, jak sam o Sobie powiedział. Chcemy wyakcentować wagę osobistej więzi człowieka z Panem Jezusem, w oparciu o przyjęcie z wiarą Jego śmierci na krzyżu za nasz grzech.

„Boży Siew” to kompilacja różnych artykułów i świadectw, które wierzymy, że przyczynią się do kształtowania duchowego charakteru w Czytelniku. A zarazem będą natchnieniem na duchowej drodze, inspirując nadzieję i zachęcając do cierpliwości, i wytrwałości.

W dziale: „Historia” odwołujemy się do lekcji z przeszłości Kościoła Pana Jezusa. Spoglądając na życie ludzi, którzy odbywali swoją duchową wędrówkę na długo, zanim my się pojawiliśmy na tym świecie, chcemy od nich „pochwycić” ponadczasową mądrość. Dlatego niech stanie się dla nas pożyteczne i owocne studium, które publikujemy na temat króla izraelskiego, Dawida.

Nie chcemy aby historia naszego zboru poszła w niepamięć i, aby umykały nam bieżące wydarzenia, stąd poświęcimy miejsce także tym tematom.

Na tle rozgrywających się na naszych oczach wydarzeń, pragniemy w rzetelny sposób przypominać Czytelnikowi biblijne nauczanie na temat Izraela i Jerozolimy. Właściwym pryzmatem wydają się nam zamysły Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, które ma dla Izraela.

Posiłkując się pięknym cytatem z Pieśni nad Pieśniami (7:14):

„...U naszych wrót są wszelkie wyborne owoce, zarówno nowe jak stare...”

Z tych właśnie owoców chcemy korzystać, realizując zamierzenia opisane powyżej.

Jolanta Wilk

Zespół redakcyjny:

Aleksander Dylkowski (fotoedycja i teksty), Magraf (projekt, skład), Jarosław Pieczko (teksty) Tomasz Przysański (IT i pomoc techniczna), Ewa Przysańska (pomoc w opracowaniu materiału), Jan Tołwiński (teksty), Elżbieta Tołwińska (teksty), Joanna Trzcńska (korekta i edycja literacka tekstów), Krzysztof Turowicz (teksty), Jolanta Wilk (teksty, tłumaczenie).

Wpłaty na druk kwartalnika można dokonać na Fundusz Wydawniczy:

Biblijny Kościół Baptistyczny, PL 21 1440 1387 0000 0000 1517 7648, Nordea Bank Polska S.A.

Mesjasz - Pragnienie narodów

... Żydzi obścąpili go i rzekli mu
- Jak długo trzymać będziesz dusze nasze w napięciu?
Jeżeli jesteś Mesjaszem [Chrystusem], powiedz nam
wyraźnie.
Odpowiedział im Jezus:
- Powiedziałem wam, a nie wierzycie...
(Ewangelia Św. Jana 10:24-25)

Był całkowicie odmienny. Nie z tej ziemi. Nikt nigdy tak nie mówił. Gdy się pojawiał, wprowadzał niebiańską atmosferę. Wszystko co miał w sobie było z nieba. Świat Go nie rozumiał. Zaskakiwał swoim zachowaniem i odpowiedziami. Był nieprzewidywalny. Nie można Go było zaszufłakować. Wymykał się spod kontroli.

Ucieleśniał Boga na ziemi. Potrafił bardzo gorąco kochać. Na koniec pozwolił się schwytać, związać, zaprowadzić przed Radę Najwyższą, osądzić i zabić. Po tym jak umarł na krzyżu, zmartwychwstał. Jego uczniowie byli wstrząśnięci. Później jednak zanieśli Jego ewangelię światu i jak to określono: „wywrócili świat do góry nogami”.

Mesjasz to wielki temat w Piśmie Świętym. Historię świata z punktu widzenia Pisma można by podzielić na trzy etapy: oczekiwanie na Mesjasza, oczekiwanie na powtórne przyjście Mesjasza, oczekiwanie na zamieszkiwanie z Bogiem Ojcem po odnowie nieba i ziemi.

Jak nauczyć człowieka tęsknoty za Bogiem i oczekiwania na Niego? Jak sprawić aby to wyczekiwanie było obecne i realne w sercu człowieka każdego dnia?

Do tego jest potrzebne całe Pismo. Wątek mesjański pojawia się już na początku i jest konsekwentnie kontynuowany. Mimo to nie potrafimy Mesjasza zrozumieć i wyjaśnić. Napisano o Nim: Nikt nie wie, kto to Syn, jak tylko Ojciec (Ewangelia Św. Łukasza 10:22) oraz w Nim mieszka cielesnie cała pełnia boskości (List do Kolosan 2:9) Jan Ewangelista zakończył swoją Ewangelię stwierdzeniem, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by należało napisać o Mesjaszu. Nie da się o Nim wszystkim powiedzieć.

Pewien autor chrześcijański zachęcał, abyśmy nieustannie odkrywali Mesjasza [Chrystusa] i podnosili zasłony by odsłonić jego tajemnice:

„Dokładajmy starań, aby zawsze mówić o Mesjaszu [Chrystusie], bądź zmierzać w tym kierunku, kiedy mówimy o Torze [Prawie], niech prowadzi nas ona do Mesjasza, kiedy o moralnych obowiązkach, niech nauczą nas one postępować w sposób godny Mesjasza.” (R. Sibbes).

I taki cel będzie nam przyświecał w tym artykule: podnoszenie zasłon, aby odkryć tajemnice Mesjasza i wzbudzić tęsknotę za Jego powrotem.

Słowo „Mesjasz” (po hebrajsku: „Maszjach”, „Chrystus” to grecki odpowiednik) oznacza „namaszczony”. Można wyjaśnić to tak, że namaszczenie Syna oznaczało bycie całkowicie pod kierownictwem i w łączności z Ojcem. Wszystko co czynił i mówił Syn nie było nigdy samodzielnym działaniem.

Biblia podaje nam wiele powodów, dla których Mesjasz przyszedł na świat: aby nas oświecić, aby dać świadectwo prawdzie, aby objawić charakter Ojca, aby zniszczyć dzieła diabła, aby objawić prawdę o człowieku, aby udzielić życia w pełni, ale przede wszystkim aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu i ostatecznie, aby nas uratować.

W przepiękny, poetycki sposób ktoś wyraził się na ten temat tak:

„Mesjasz [Chrystus] szczególnie z tej przyczyny opuścił łono Boga, przyoblekł się w ciało i naszą naturę, aby być masą, morzem oraz nieograniczoną rzeką widzialnej, żywej i oddychającej łaski, wzbierającej do najwyższej położonych brzegów nie tylko widzialnego świata, lecz także brzegów niebios niebios, by nawadniać ludzi i aniołów.” (S. Rutherford)

Jeden z proroków, Aggeusz, nazwał Mesjasza: pragnieniem wszystkich narodów (Biblia Gdańska, Księga Aggeusza 2:8 – „Pożądany od wszystkich narodów”)

(cdn. oprac. Jolanta Wilk)

Dawid i jego miejsce w Bożym planie odkupienia

Historia ludzkości jest historią odkupienia, która zaczęła się od grzechu człowieka przeciwko Bogu. Krok po kroku, Bóg wykonuje Swój plan zbawienia na przestrzeni wieków i wykorzystuje do tego różnych ludzi i różne okoliczności. Każdy człowiek postępujący zgodnie ze swoją wolną wolą i tak wykonuje dokładnie to, co zostało przez Boga zamierzone. Nikt i nic nie może Boga zaskoczyć i nigdy Bóg nie powie, że czegoś nie przewidział.



Jezus Chrystus - potomek Dawida

Był człowiek, który odegrał w Bożym planie odkupienia wyjątkową rolę. Miał na imię Dawid. Jego imię od zawsze było i na zawsze pozostanie powiązane z Jezusem Chrystusem. Każdy, kto będzie wspominał Jezusa Chrystusa, będzie pamiętał, że jest to syn Dawida według ciała.

Ew. Mateusza 1:1 „Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego”

Ew. Mateusza 12:22-23 „Wtedy przyniesiono do niego opętanego, który był ślepy i niemy; i uzdrowił go, tak że odzyskał mowę i wzrok. I zdumiony był cały lud, i mówił: Czy nie jest to Syn Dawida?”

Objawienie 22:16 „Ja, Jezus, wysłałem anioła mego, by poświadczył wam to w zborach. Jam jest korzeń i ród Dawidowy, gwiazda jasna poranna.” Są to ostatnie słowa, które wypowiedział Pan Jezus Chrystus.

Dlaczego akurat Dawid?

Dlaczego to Dawid dostąpił zaszczytu bycia na zawsze powiązany z imieniem Jezusa Chrystusa?

Izajasza 66:2 „Lecz Ja patrzę na tego, który jest pokorny i przygnębiony na duchu i który z drżeniem odnosi się do mojego słowa”

Im lepiej poznamy historię życia Dawida tym bardziej się stanie dla nas zrozumiałe, że chodzi o jego stosunek do Boga, jego serce i jego charakter.

Dzieje Apostolskie 13:21-23 „Potem zażądali króla i Bóg dał im Saula, syna Kisz, męża z pokolenia Beniamina, który panował czterdzieści lat; a gdy go odrzucił, powołał im na króla Dawida i wystawił mu świadectwo w słowach: Znalazłem Dawida, syna Jesego, męża według serca mego, który wykona całkowicie wolę moją. Z jego to potomstwa zgodnie z obietnicą wywiódł Bóg Izraelowi Zbawiciela, Jezusa”.

Obdarowany dla chwały Bożej

Dawid, jak i każdy człowiek, był wyjątkowo obdarowany przez Boga by służyć Mu i wykonać Jego plan oraz być częścią wieczności.

1 Samuela 16: 18-20 „Wtedy odezwał się jeden z młodzieńców i rzekł: Oto widziałem syna Isajego, Betlejemity, znajdującego się na grze; jest to dzielny rycerz i mąż waleczny, wymowny i urodziwy, a Pan jest z nim. (19) Wysłał tedy Saul posłańców do Isajego z rozkazem: Przyślij do mnie Dawida, swego syna, który jest przy trzodzie. (20) I wziął Isaj ośm objuczonego chlebami, łagiew wina i jednego koziołka, i posłał przez swego syna Dawida Saulowi.”



Mąż według Bożego serca



Obdarowany i prowadzony przez Boga

Uzdolniony muzycznie

Dawid miał zdolności muzyczne i rozwijał je. Aby dobrze grać na jakimś instrumencie muzycznym, albo żeby być dobrym malarzem, oprócz talentu, potrzebna jest wrażliwość duszy. Nie jest to tylko kwestia wyuczenia się, ale przede wszystkim kwestia głębokiej duszy i czułości serca. Dawid był człowiekiem wrażliwym, miał czułą osobowość. Ciekawe jest to, że musiał się rozwijać wtedy, kiedy miał inne obowiązki, kiedy na rozwijanie talentów musiał znajdować czas. Wrażliwość duszy jest bardzo ważną cechą - pozwala widzieć serce i duszę drugiej osoby, pozwala być wyczulonym na sytuację i okoliczności, a muzyka w tym bardzo pomaga.

Dzielny wojownik

Bycie dzielnym i walecznym nie oznacza, że człowiek szuka konfliktu i wdaje się w bijatykę. Jest to umiejętność przewyciężania strachu i zdolność robienia tego, czego od człowieka wymaga sytuacja. Zdolność pokonywania strachu, którą posiadał Dawid była oparta na Bogu i na całkowitym zaufaniu do Niego (walka z Goliatem). Dawid wiedział, że zwycięstwo należało do Boga i to mu pomogło przewyciężyć strach. Dzielność i siła Dawida była ugruntowana w jego posłuszeństwie i zaufaniu do Boga.

Dobry mówca

Dawid posiadał zdolność logicznego myślenia i analizowania faktów, umiejętność prowadzenia dialogu oraz uczestniczenia w dyskusji. Wypowiadał się mądrze i rzeczowo.

Bóg był z nim

W życiu Dawida widać postępowanie zgodnie z określonymi standardami. Jest to specjalny rodzaj zachowania, które ludzie zaczynają zauważać. Dostrzegają, że dany człowiek jest inny i że Bóg jest z nim. Człowiek żyjący zgodnie ze standardami bożymi, mogąc kraść, nie kradnie i mogąc czynić zło, nie robi tego.

Część Bożego Planu

Wielkim błogosławieństwem jest bycie częścią Bożego planu i świadomość, że Bóg chce używać człowieka do wiecznych celów. Ale trzeba pamiętać, że cała chwała należy tylko do Boga!

1. Zapowiedź zwycięstwa nad szatanem (I Mojżeszowa 3:15 „I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę.”)
2. Zapowiedź tego, że z Abrahama będzie ojcem wielkiego narodu (I Mojżeszowa 12:1-3 „I rzekł Pan do Abrahama: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi.”)
3. Zapowiedź tego, że z rodu Dawida wyjdzie wieczny król (1 Kronik 17:11-14 „A gdy dopełnią się twoje dni, aby pójść do swoich ojców, Ja wzbudzę ci potomka po tobie spośród twoich synów i utwierdzą jego królestwo. On zbuduje mi świątynię, Ja zaś utwierdzą jego tron na wieki. Ja będę mu ojcem, a on będzie mi synem, nie odejmę mu łaski mojej, jak odjąłem ją temu, który był przed tobą. Usadwię go w moim domu i w moim królestwie na wieki, a tron jego będzie utwierdzonym na wieki.”)

Aleksander Dylkowski

Topielec

Z wielu wysłuchanych w życiu kazań ewangelizacyjnych pozostała mi w pamięci przypowieść o topielcu, który chwytając sam siebie za włosy, bezskutecznie usiłuje wydobyć się z topieli.



Są sytuacje, w których człowiek sam sobie nie może pomóc. Aby wydobyć tonącego z bagna, potrzebna jest pomoc drugiego człowieka. Aby wydobyć grzesznika z mocy zła, potrzebna jest pomoc Syna Bożego.

Pan Jezus przyszedł na świat, narodził się w Betlejem, stał się człowiekiem, ale powiedział o sobie, „nie jestem z tego świata” (Ewangelia Św. Jana 8,23). Wcielenie nie było ze strony Boga aktem przyłączenia się do ludzkiego porządku, przyjęciem ludzkiego punktu widzenia; było przyjściem człowiekowi na ratunek. A potrzebna była interwencja Syna Bożego, bo człowiek sam siebie uratować nie potrafił.

Gdy Pan Jezus krótko przed swoją śmiercią modlił się do Ojca o swoich uczniów, powiedział o nich: „Nie są ze świata, jak i ja nie jestem ze świata” (Ewangelia Św. Jana 17,16). Ta modlitwa naszego Pana, zwana czasem arcykapłańską, uczy nas wielu ważnych rzeczy o naszym miejscu w świecie i relacji do świata.

Słowa Pana Jezusa nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że Jego wolą jest, abyśmy wyszli ze świata. Gdy przez wiarę stajemy się odrodzonym dzieckiem Bożym, duchowo przestajemy być częścią świata, bo nasz Pan nie był jego częścią. Jesteśmy, jak topielec wyciągnięty z bagna, który uchwycił się ręki kogoś stojącego poza bagnem i pozwolił się również poza tym bagnem postawić. Bóg przez Pana Jezusa podał nam rękę, abyśmy mogli uratować się z bagna grzechu i stanąć na mocnej skale Jego zbawienia. Warto pamiętać, jaki jest powód naszego wyjścia ze świata, by nie stało się ono celem samym w sobie. Wyjście ze świata nie jest z naszej strony przejawem buntu, kontestacją współczesnej kultury lub aktem obrazy. Wychodzimy ze świata również nie po to, by – przepraszam za określenie – wejść w jakąś sekciarską subkulturę. Wychodzimy z niego za Panem Jezusem i dla Pana Jezusa.

Wychodzimy ze świata również po to, aby być w stanie mu naprawdę pomóc. Często płynącym z kazalnicy wezwaniom do tego, by być świadectwem, by ogłaszać ludziom zbawienie w Chrystusie, towarzyszy refleksja, że te zadania są głównym powodem, dla których Bóg pozostawia wierzących na ziemi, zamiast

na przykład przenieść ich do nieba zaraz po tym, gdy uwierzą w Pana Jezusa. I trudno się z tym nie zgodzić. Pan Jezus pozostawia uczniów na świecie spodziewając się, że będą tam tacy, którzy „przez ich słowo uwierzą we mnie” (Ewangelia Św. Jana 17,20). Dzięki temu, że sami zostajemy zbawieni, możemy inaczej spojrzeć na świat, zobaczyć go z Bożej perspektywy i zająć pozycję niejako „poza światem”.

Gdy zaczynamy wierzyć w Pana Jezusa przestajemy być „z tego świata”, ale pozostajemy na świecie. „Nie proszę, abys ich wzięt ze świata, lecz abys ich zachował od złego” (Ewangelia Św. Jana 17,15). Do pewnego stopnia nasze życie się nie zmienia; dalej chodzimy do pracy, uczymy się, zajmujemy się naszymi domami, rodzinami, rozwiązujemy codzienne problemy. Mamy jednak przekonanie, że wiemy teraz o czymś, co jest dla tego świata niezwykle ważne, nagle uświadamiamy sobie, że jesteśmy tymi, którzy wiedzą jak podać rękę tonącemu, by ten się nie utopił.

Wróćmy znowu do przykładu topielca: gdy przyjmujemy zbawienie z ręki Boga, sami wychodzimy z bagna, w którym się do tej pory pograżaliśmy. Stajemy na solidnej skale, czujemy się już bezpieczni, ale też możemy skutecznie podać rękę tym, którzy w tym bagnie dalej się znajdują. Wyobraźmy sobie jednak sytuację, w której człowiek, który właśnie został wyciągnięty z bagna, dostrzegłby, że w tym bagnie tonie ktoś jeszcze i wiedziony chęcią uratowania go, wskoczyłby do bagna z powrotem. Nie tylko nie pomoże w ten sposób drugiemu tonącemu, ale też sam naraża się znów na śmiertelne niebezpieczeństwo! Co innego, gdy człowiekowi znajdującemu się w bagnie będzie próbował podać rękę, a jeśli ta okaże się za krótka – jakiś kij lub gałąź. Wszelkie sposoby przyjścia z pomocą będą wskazane, pod jednym wszakże warunkiem: że on sam, będzie miał mocny punkt podparcia dla siebie.

Jako Kościół Boży możemy coś zrobić dla świata tylko wtedy, gdy sami konsekwentnie będziemy duchowo trzymać się naszej pozycji „poza” światem, gdy będziemy patrzeć na niego z Chrystusowej perspektywy. Niestety kościoły czasami ulegają pogładowi, że chrześcijaństwo może człowiekowi pomóc tylko wtedy, gdy przyjmie jego perspektywę i ograniczy się do jego punktu widzenia. Świat czasem wręcz żąda, aby Kościół proponował tylko takie rozwiązania, które świat sam jest w stanie wymyślić. Wyrazistymi przykładami mogą być tutaj kwestie związane z obyczajowością czy problemami społecznymi. Tymczasem światu prawdziwie mogą pomóc ci, którzy mają odwagę wyjść poza

mentalność i ograniczenia ludzi, którzy tej pomocy naprawdę potrzebują.

Problemu grzechu i zła nie może rozwiązać sam grzesznik. Warto zauważyć, że ta niemożność obejmuje zarówno brak siły jak i pomysłu, jak to zrobić. Pan Bóg w swojej łasce zarówno wymyślił rozwiązanie jak i miał moc potrzebną, aby je zrealizować. Pan Jezus Chrystus pokazał drogę zbawienia oraz skutecznie zwyciężył wszelkie na niej przeszkody. Choć nikt nie pokazał w praktyczny sposób, co to znaczy kochać człowieka, tak jak to zrobił Pan Jezus, to jednak Jego zbliżenie do człowieka nigdy nie oznaczało rezygnacji z pozycji tego, który, będąc Zbawcą świata, musiał pozostać poza światem.

Gdy staramy się nieść temu światu pomoc i okazywać mu miłość opartą na biblijnych zasadach okazuje się, że niekoniecznie spotyka nas za to wdzięczność.

W swojej modlitwie Pan Jezus prosi Ojca o pomoc dla uczniów, gdyż „świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata” (Ewangelia Św. Jana 17,14). Paradoks polega na tym, że miłość świata można zyskać wtedy, gdy zrezygnuje się z perspektywy bycia „poza światem”, czyli wtedy, gdy straci się możliwość udzielenia mu realnej pomocy. Czyli albo miłość i uznanie w oczach świata albo zdolność realnej pomocy światu – tego wyboru Kościół i ludzie wierzący muszą dokonywać tak długo, jak długo pozostają na tej ziemi. I choć wiemy, że zaskarbić sobie tę wdzięczność byłoby relatywnie łatwo – wystarczyłoby z powrotem „wskoczyć do wody” – to jednak wolimy pozostać w miejscu, gdzie o tę wdzięczność jest na pewno trudniej, ale z którego możemy za to rzeczywiście wyciągnąć kogoś z bagna.

Jarosław Pieczko

Izrael



Izrael i Jerozolima



We wstępie redakcyjnym do U.S. News & World Report redaktor naczelny Mortimer B. Zuckerman wskazał w 2000 roku, że zanim na Bliskim Wschodzie będzie mógł zapanować pokój, najpierw musi być ustalona kwestia, kto będzie sprawował kontrolę nad Jerozolimą. Píše on: „Gdyby wszystkie problemy terytorialne, z wyjątkiem Jerozolimy, zostały rozwikłane, sama Jerozolima stałaby się głównym problemem przyszłego konfliktu, a taki konflikt, skoncentrowany na Jerozolimie, przерodziłby się w wojnę religijną pomiędzy Żydami i muzułmanami” (1).

Zuckerman ma rację. Kwestia panowania nad Jerozolimą, sama w sobie może wywołać burzę. Z jednej strony, Jerozolima jest najważniejszym na świecie i świętym miastem dla Żydów. Przez wiele stuleci była stolicą Izraela, dokąd Żydzi pielgrzymowali, aby oddać cześć Bogu w dwóch kolejnych narodowych świątyniach na Wzgórzu Świątynnym.

Z drugiej strony, Jerozolima jest trzecim na świecie, najświętszym miastem muzułmanów. Tylko Mekka i Medyna w Arabii (obecnie w Arabii Saudyjskiej), gdzie zrodził się islam w 600 r. n.e., są bardziej święte niż Jerozolima. Muzułmanie nauczają, że ich prorok Mahomet

wstąpił pewnej nocy do nieba, aby otrzymać od boga objawienie i uczynił to właśnie w Jerozolimie. Dlatego uważają, że miasto powinno być pod panowaniem muzułmanów.

Muzułmanie uważają również, że skoro kiedyś sprawowali rządy w jakimś miejscu na świecie, miejsce to nieodwołalnie należy do Allacha. Jeśli siłom nie-muzułmańskim uda się usunąć rządy islamu z tego miejsca, przynosi to hańbę Allahowi.

Dlatego ze względu na szacunek dla Allacha nie-muzułmańskie siły muszą zostać wyeliminowane, a rządy islamu przywrócone. W średniowieczu i później, Jerozolima kilkakrotnie była pod rządami muzułmańskimi. Ale od 1917 do 1948 roku rządy nad Jerozolimą sprawowała Wielka Brytania a od 1948 do 1967 roku zachodnia połowa miasta była pod rządami Izraela.

Ponieważ muzułmanie uważają Wielką Brytanię i Izrael za kraje niewierne, twierdzą, że dla uratowania honoru Allacha muszą przywrócić rządy islamu nad Jerozolimą. Jeśli mają być konsekwentni w wierze, nie mogą zaakceptować innej możliwości.

(1) Mortimer B. Zuckerman, „Using Hate Against Israel”, U.S. News & World Report 128, no 23/2000, 72

Znaczenie Jerozolimy dla Boga

Bez wątplenia, Jerozolima ma większe znaczenie dla Boga niż jakiegokolwiek inne miasto na świecie. Bóg powiedział: „Tak jest z Jeruzalem. Umieściłem je pośród narodów, a dokoła niego kraje” (Ezechiel 5:5). Innymi słowy, to Bóg określił położenie Jerozolimy. Bóg zdecydował, że w Jerozolimie „umieści swoje Imię” (1 Księga Kronik 14:21). Nie wybrał żadnego innego miasta, w którym umieściłby swoje imię. Bóg zapragnął i wybrał Jerozolimę, aby była miastem, gdzie On na zawsze będzie przebywał (Psalm 132:13-14). Nigdy nie pragnął, ani nie wybrał na mieszkanie żadnego innego miasta. Boża chwała – Szechina - przebywała w świątyni w Jerozolimie (2 Księga Kronik 7:1-3). Zatem Bóg przebywał w Jerozolimie w szczególny sposób. Bóg nazywał Jerozolimę „moje miasto” (Izajasz 45:13). Zwróćmy uwagę na zaimkę dzierżawczy: „moje”. Wskazuje on, że Jerozolima należy wyłącznie do Niego. Jerozolima została nazwana „miastem naszego Boga” (Psalm 48:1). Był to sposób, w jaki psalmista wyraził, że Jerozolima należy wyłącznie do Boga. Biblia nazywa Jerozolimę „miastem świętym” (Izajasz 52:1; Mateusz

4:5). Słowo przetłumaczone jako „święte” oznacza „oddzielone”. Być świętym znaczy być oddzielonym od innych ludzi i rzeczy – oddzielonym w sensie bycia innym, różniącym się, wyjątkowym. Gdy więc Biblia nazywa Jerozolimę „miastem świętym”, to znaczy, że Bóg oddzielił to miasto od wszystkich innych miast świata. On oddzielił Jerozolimę, aby była wyjątkowa i różniła się od wszystkich innych miast. Syn Boży, Jezus Chrystus, został ukrzyżowany poza murami starożytnego miasta Jerozolimy (Hebrajczyków 13:12). Syn Boży zmartwychwstał w ciele poza murami Jerozolimy (Jan 19:41). Syn Boży wstąpił do nieba z Góry Oliwnej, która znajduje się poza murami Jerozolimy (Dzieje Apostolskie 2: 1-5).

Powyższe fakty biblijne wskazują, że Jerozolima ma dla Boga wielkie znaczenie. Jest z Nim związana w wyjątkowy sposób, jak żadne inne miasto na świecie. (cdn.)

[fragmenty zaczerpnięte z: „Nadchodząca Apokalipsa”, Renald E. Showers, W-wa 2012, str.77-79]



Historia Biblijnego Kościoła Baptystycznego

— Spojrzenie wstecz i nadchodząca, dwudziesta rocznica. —

Biblijny Kościół Baptystyczny, który swoje inauguracyjne nabożeństwo odbył dnia 29.09 1996 roku, wkrótce będzie obchodził dwudziestą rocznicę istnienia w Warszawie. To dobry czas na refleksję i spojrzenie wstecz na wspólną historię zborową.



Na pierwszym zebraniu członkowskim (w dniu 20.10.1996) na pastora zboru powołano dr Jana Tołwińskiego. Pastorem pomocniczym, pełniącym tymczasowo funkcję sekretarza i skarbnika został mgr inż. Adam Tołwiński.

Biblijny Kościół Baptystyczny jest pierwszym w Polsce zbozem baptystycznym niezależnym formalnie od jakiegokolwiek organizacji religijnej czy kościelnej. Doktrynalnie i duchowo nawiązuje do historycznego ruchu baptystycznego, obecnie reprezentowanego w wielu krajach świata przez tzw. niezależne, fundamentalne zbory (kościóły) baptystyczne. Zbór nie jest i nie zamierza być członkiem organizacji względnie ruchów religijnych (parakościelnych), zakładających i praktykujących kompromis teologiczny lub wyznaniowy. Kościół nie chce być też jakąś izolującą się grupą wyznaniową, uważającą się za „najprawdziwszy” Kościół ewangeliczny (biblijny). Przymiotnik „biblijny” traktuje wyłącznie jako cel i pragnienie bycia takim kościołem, a nie jako osiągnięty już stan faktyczny, upoważniający do wynoszenia się ponad innych chrześcijan ewangelicznych. Członkowie Zboru wierzą

bowiem, że Bóg może zbawić członka każdego kościoła chrześcijańskiego, choćby nawet nie opartego całkowicie na Biblii. Zbawienie należy bowiem do wyłącznej kompetencji Boga, i nie zależy od przynależności wyznaniowej. Jednak człowiek wierzący – chrześcijanin, który zbliża się do Boga, musi poznawać Go i wzrastać duchowo wyłącznie w oparciu o Pismo Święte, a nie ludzkie tradycje czy nauki. W tym sensie Kościół jest biblijny i „fundamentalistyczny”.

Kościół ma swoją siedzibę w budynku zakupionym w 1995 roku dla organizującego się Zboru przez Fundację Chrześcijańską Kultury i Oświaty w Warszawie (gmina Wawer, Anin, ul. Szpotańskiego 22). Nabożeństwa odbywają się w niedzielę o godzinie 10:00 i w środy o 19:00.

Obecnie zbor liczy 47 członków, a jego pastorem jest Adam Tołwiński. Funkcję sekretarza Zboru pełni Tomasz Przysański, a skarbnika Artur Jargieło. Zbór założył swoją placówkę w Krakowie, obecnie prowadzoną przez Johna Glassa i przez 11 lat prowadził Szkołę Biblijną (Międzynarodowe Seminarium Biblijne). Niektórzy spośród absolwentów oddali się całym sercem poważnej pracy misyjnej, m.in. na terenie Federacji Rosyjskiej. Niektórzy z nich są blisko związani przyjacielskimi relacjami ze zbozem w Aninie. Taką szczególną więź zbor w Aninie ma z siostrzanym zbozem baptystycznym w Grodnie na Białorusi, którego pastorem jest Jura Bulkowski. W ostatnim czasie członkowie obu zborów mogli kilkakrotnie razem uczestniczyć w różnych wydarzeniach. W maju 2015 roku bracia i siostry z Grodna (a także z Wołkowyska) odwiedzili kościół w Aninie z okazji konferencji, na której gościnnie wykładał brat Bob Johns III. Oprócz wspaniałego, duchowego, wspólnie doświadczonego podbudowania był też czas na przybliżenie historii Warszawy. Przygotowano dla gości spacer szlakiem polskich Żydów, którego ukoronowaniem była wizyta w nowo powstałym (2014) Muzeum Żydów Polskich: Polin.

(oprac. Jan Tołwiński)

Największa pokusa

Leon Perelman powierzył swoje życie Mesjaszowi jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej. Był członkiem kościoła reformowanego, kalwińskiego. Pracował w wojskowych Zakładach Kartograficznych w Alejach Jerozolimskich, w Warszawie. Jego dom wraz ze sklepem mięsnym znajdował się w Nasielsku. Na Leona wołano z dezaprobatą: „przechrzta”. W dniu gdy Leon otrzymywał pensję, miał w zwyczaju kupować cukierki, które później rozdawał pośród okolicznej biedoty.

W czasie wojny trafił, wraz z całą liczącą siedemdziesięciu członków rodziną, do getta warszawskiego. Rodzina wiedziała o nawróceniu Leona - dla nich był gojem. W czasie powstania żydowskiego w getcie, do Leona nieoczekiwanie przyszedł wuj.

- Słuchaj Leon, ty nie jesteś już nasz, ale ze względu na pamięć chcę ci pomóc.

Po czym wyciągnął dłoń, a na niej połyskiwały czerwone, carskie rublówki w złocie.

- Weź to Leon, ciągnął wuj, może to cię wykupi i uratuje życie.

To była największa pokusa w moim życiu, opowiadał później Leon. Pierwsza myśl, która się pojawiła „weź!” Ale później przyszła inna: „jak weźmiesz, to pokażesz mu, że na tym polegasz”. Nie, nie wezmę, zdecydowałem.

- No, ty jesteś durny, zupełnie zgłupiałeś, zirytował się wuj.

- Jestem ci bardzo wdzięczny za pomoc, tłumaczył Leon, ale nie mogę tego przyjąć.

Na następny dzień, wuj od czerwonych rublówek w złocie zginął. Leon Perelman przeżył wojnę. Po wojnie wraz z żoną i córką zamieszkali w starej kamienicy przy ulicy Łochowskiej na Szmulowiznie w Warszawie. A w domu Leona w Nasielsku, który jeszcze przed wojną sprzedał małżeństwu Szafrzańskich, odbywały się nabożeństwa zboru Wolnych Chrześcijan.

(relacja Leona Perelmana przekazana Janowi Totwińskimu; nazwiska podane w historii są autentyczne opracowała: Jolanta Wilk)

Józio

Maria Selmowiczowa była przed drugą wojną nauczycielką w państwowej szkole podstawowej w Warszawie. Jej mąż, oficer wojska Polskiego, brał udział w kampanii wrześniowej w 1939 roku, z której nie powrócił. Mieli trzech synów. Dwóch z nich należało do AK. Po denuncjacji wywieziono ich do Oświęcimia. Tam się nawrócili, ale obozu nie przeżyli.

Maria prowadziła szkółkę niedzielną. Czasem w tych zajęciach uczestniczyły także dzieci żydowskie. Na jej lekcjach religii często pojawiał się dziesięcioletni chłopiec żydowski, o imieniu Józio, który bardzo lubił śpiewać.

Maria prosiła Józia aby się upewnił, czy jego rodzice nie mają nic przeciwko uczestniczeniu w lekcjach religii. Był przecież Żydem. Pochodził z rodziny żydowskiej o poglądach lewicowych, sympatyzującej z syjonizmem. Józio zwrócił się z pytaniem do ojca. A ojciec chciał wiedzieć:

- Co tam czytacie?

- Torę i Ewangelię, odpowiedział Józio

- I Tora i Ewangelia to bujdy! Możesz słuchać!, zawyrokował ojciec.

W czasie okupacji Józio zamieszkał wraz z rodziną w getcie. Czasem podkopując się pod murem, uciekał z getta i odwiedzał Marię w jej mieszkaniu po stronie aryjskiej. Kiedy na wiosnę 1943 roku w getcie wybuchło powstanie, rozpętało się piekło na ziemi. Pod koniec powstania chodziło już tylko o godną śmierć. Józio nie mógł już uciekać z getta. Jednak pewnego dnia znowu wydostał się z getta, przybiegł do Marii i opowiedział poruszające zdarzenie.

W piwnicy, zniszczonej działaniami wojennymi, kamienicy siedziało wielu stłoczonych i sterroryzowanych ludzi. Wśród nich był także Józio ze swoją rodziną. Getto płonęło. Z okien nawet najwyższych pięter kamienic wyskakiwali ludzie, jak żywe pochodnie i głucho spadali na bruk. Wyglądało to jakby jakaś niewidzialna ręka gasiła zapałki o bruk. Piwnica wydawała się bezpieczna chociaż nikomu nie dawało to nadziei. Niektórzy zawadzili, inni obojętnie patrzyli przed siebie jakby zastygli w oczekiwaniu, nie wiadomo na co. Nagle do tej nie-szczęsnej gromady przemówił Józio:

- Ja się nie boję śmierci, bo pójdę do Pana Jezusa!

- Zwariował, rzucił ktoś zrezygnowany. To była jedyna odpowiedź.

Wtedy Józio znalazł gdzieś kawałek kredy i na ścianie piwnicy nagryzmołił:

„Niechaj w sercach radość płonie”

Tak rozpoczął się jeden ze starych, pięknych, chrześcijańskich hymnów („Śpiewnik Pielgrzyma”, pieśń numer 454, muz. E. Gebhardt, sł. J.A. Reitz).

Nagle do kryjówek wdarli się Niemcy. Kiedy ich oczy przyzwyczyły się do ciemności, dostrzegli napis na ścianie i uznali, że to coś przeciwko nim. Przed strwożoną gromadą stanął oficer niemiecki z tłumaczem.

- Was ist das? padło pytanie, ale napotkało głuchą ciszę.

- Kto to napisał?

Józio wysunął się do przodu i wolno przeczytał:

- Niechaj w sercach radość płonie

- Komu taka radość płonie? pytał dalej oficer.

Odpowiedzią była grobowa cisza. Wtedy Józio dał znak ręką, że to on się cieszy.

- Taki jesteś odważny? indagował oficer, nie boisz się umierać?

- Nie, bo ja pójdę do Pana Jezusa! brzmiała niewzruszona odpowiedź.

- Raus! uciekaj mały! padł krótki rozkaz, oficer wskazywał Józiovi drogę... wyłom w murze kamienicy.

Resztę, w tym rodzinę Józia, wywieziono do Treblinki.

A Józio zziębnięty i wyczerpany, z bijącym sercem przybiegł do Marii. Przez pewien czas Maria przechowywała go u siebie. Po jakimś czasie Józio zachorował na gruźlicę. Końca wojny nie doczekał.

(w oparciu o relację Marii Selmowiczowej, przekazaną przez Jana Tołwińskiego 9.04.2014 w Warszawie, opracowała: Jolanta Wilk)



Flagi żydowska i polska na kamienicy przy ul. Muranowskiej 7, gdzie znajdowało się dowództwo Żydowskiego Związku Wojskowego. Sztandary wywieszono w momencie wybuchu walk.

Źródło: Dodatek do Rzeczpospolitej pt. „Żydzi Polscy” nr. 23, z dn. 16.09.2008



„Klub Dobrej Nowiny” na osiedlu „Ługi”



Na początku 2015 roku w moim sercu pojawiły się pragnienia i myśli, żeby zorganizować u mnie w mieszkaniu jakieś spotkania dla ludzi z naszego osiedla, aczkolwiek nie miałem sprecyzowanego pomysłu w jaki sposób to zrobić.

Podczas wakacji tego samego roku, wyruszyliśmy z Kasią i Gosią Tołwińskimi na obóz misyjny do Jastrzębia Zdroju, gdzie mieliśmy okazję wziąć udział w zajęciach teoretycznych i praktycznych związanych z elementami, które wchodzą w skład „Klubu 5 Dni”, takich jak: lekcja Biblijna, nauka wersetu, itp. Po tym obozie poczuliśmy się bardzo zachęceni i w naszych sercach zrodziło się pragnienie zorganizowania takiego klubu w naszych okolicach. Dodam też, że dziewczyny po obozie ruszyły na Śląsk, gdzie brały udział w organizowaniu takich klubów. Po ich powrocie stworzyła się okazja do utworzenia „Klubów 5 Dni” w Międzyzlesiu i u mnie na osiedlu „Ługi”. Kluby odbyły się po raz pierwszy w dniach 27-31.07.2015. Zachęcającym był fakt, że wiele osób zaangażowało się w organizację klubu i często było więcej osób prowadzących niż uczestników. W klubach na moim osiedlu poznaliśmy między innymi: Sarę, Bartka, Patryka, Maćka i jego młodszego brata oraz inne dzieci. Od samego początku trwania Klubów 5 Dni

miałem w sercu pragnienie, aby na ostatnim spotkaniu zaprosić dzieciaki na całoroczny „Klub Dobrej Nowiny”, który chcieliśmy zorganizować u mnie na osiedlu raz w tygodniu.

Podczas przygotowań do spotkań „Klubu Dobrej Nowiny” Pan Bóg wyposażył nas we wszystko co było nam potrzebne. Doświadczyłem niesamowitych zdarzeń już podczas szukania i zamawiania sali na spotkania. Mimo iż, pierwotnie myślałem, aby urządzać spotkania w moim mieszkaniu, to jednak ostatecznie zdecydowałem się poszukać jakieś sali do wynajęcia raz w tygodniu na godzinę. Rozważałem wiele opcji, ale Pan Bóg wyraźnie wskazał mi Osiedlowy Klub „Grotę”, gdzie pani kierownik była i jest niesamowicie otwarta na Słowo Boże. Już podczas pierwszego spotkania, udało mi się porozmawiać przez ponad godzinę z nią i z pewnym starszym panem o Bogu i o Biblii. Miałem także okazję podzielić się nieco moim świadectwem nawrócenia. Ogólnie wierzę, że Bóg postawił nas w tym miejscu również ze względu na pracowników tego klubu.

Pierwszy klub na moim osiedlu urządziliśmy w sobotę 5 września. Mimo że, tego dnia miała miejsce impreza „Pożegnanie lata” i od rana w jednej części osiedla przygotowywane były dmuchane

zamki, trampoliny i inne atrakcje, to osiedlowe place zabaw i okolice wymienionych atrakcji prawie świeciły pustkami. Jednak postanowiliśmy się nie poddawać. Gosia poszła na plac zabaw gdzie w wakacje odbywał się Klub 5 Dni, a ja i Kasia zrobiliśmy rundkę po osiedlu. Ostatecznie „zgarnęliśmy” 6 dzieci (w tym Sarę z Klubów 5 Dni) za co jesteśmy bardzo wdzięczni Bogu. Na początku przerobiliśmy wspólnie lekcję o „Madugu”, więc dzieci mogły usłyszeć pełną ewangelię, a na koniec rozdaliśmy dzieciom książeczki bez słów i zaproszenia na następne spotkanie klubu, zaplanowane już w wynajętej sali w Osiedlowym Klubie „Grota”. Tego dnia razem z Kasią i Gosią rozdaliśmy 65 zaproszeń, a ja dodatkowo rozwiesiłem około 20 plakatów w ciągu następnego tygodnia. Oprócz tego, informacja o Klubie Dobrej Nowiny pojawiła się zarówno na stronie internetowej Osiedlowego Klubu „Grota” jak i na Facebook’u.

W piątek, 11 września, dzień przed drugim spotkaniem, rozdaliśmy jeszcze około 20 zaproszeń. Dzięki temu jedno dziecko (Patryk) przyszło na drugi dzień a drugie (Bartek) przyszło z prababcią, która o klubie dowiedziała się z plakatu. Cieszyliśmy się gdyż zarówno Bartek jak i Patryk uczęszczali w wakacje na spotkania Klubu 5 Dni. Bartek jest mądry i bardzo otwarty na Słowo Boże. Niestety ma niezwykle trudną sytuację rodzinną. Zostawiony przez rodziców alkoholików jest wychowywany przez prababcię i prababcię. Zanim dowiedzieliśmy się o jego sytuacji, zdaliśmy wyczuć, że brakuje mu w domu wzorca męczyzny. Na drugie spotkanie przyszło jedynie dwóch chłopców, ale i tak byliśmy zachęceni, bo wszystko przebiegło bardzo sprawnie i zgodnie z planem.

Na trzecim spotkaniu - 19 września, pojawił się jedynie Bartek z prababcią, ale spotkanie przebiegło również bardzo owocnie. Widziałem po minie prababci Bartka, że była bardzo zachęcona. O ile jednak prababcia nie jest przeszkodą, to prawdopodobnie babcia nie jest „zachwycona” uczestnictwem Bartka w spotkaniach. Z tego co się dowiedziałem od pani

kierownik klubu „Grota”, babcia dopytywała się czy nasz klub jest powiązany z kościołem rzymskokatolickim. Podczas trzeciego spotkania również dowiedzieliśmy się, że kiedy Sara (ta sama z Klubów 5 Dni) usłyszała o zesłotygodniowym spotkaniu, to się rozpląkała z żalu, że się na nim nie pojawiła. Niestety na kolejnym spotkaniu też jej nie było. Jakiś czas później spotkałem ją i jej babcię na osiedlu i zaprosiłem obie na spotkanie klubu, ale odpowiedziała mi smutnym głosem, że nie wie czy przyjdzie. Nie jestem pewien ale wydaje mi się, że być może w jej domu jest blokada ze strony rodziców. Na pewno Sara jest osobą, za którą możemy się modlić.

Na czwartym (26.09) i piątym (03.10) spotkaniu doświadczyliśmy próby wiary, gdyż nikt na nie nie przyszedł.

Na szóstym (10.10) spotkaniu Pan Bóg odpowiedział na nasze modlitwy i przyszedł dziadek z wnuczką Amelką. Na siódme (17.10), ósme (24.10) oraz dziewiąte (31.10) spotkanie znowu przyszła Amelka razem ze swoją młodszą siostrą Klarą.

Na dziesiątym (07.11) spotkaniu znowu doświadczyliśmy próby w postaci braku jakichkolwiek dzieci, tym bardziej, że już wydawało się że Amelka i Klara stały się naszymi stałymi bywalcami. Na pewno obie dziewczynki jak również ich rodziców i dziadków możemy przynosić Bogu w naszych modlitwach.

Wierzmy, że Pan Bóg obudzi serca dzieci i te w większej liczbie będą do nas przychodzić. Nie polegamy na ludzkich siłach, czyli na plakatach i zaproszeniach oraz informacji w Internecie ale przede wszystkim liczymy na Boże działanie i cuda. Zdajemy więc sobie sprawę, że modlitwa oraz postawa naszych serc są teraz najważniejsze. Naprawdę jesteśmy zbudowani tym co się dzieje wokół Klubu Dobrej Nowiny na moim osiedlu i wierzymy, że to przyniesie owoce. Jestem również przekonany, że Pan Bóg poprzez ten klub chce również nas – prowadzących - czegoś nauczyć o nas samych i naszym działaniu. Prosimy o dalszą modlitwę.

Krzysztof Turowicz

Wydarzenie nadchodzące



14.02.2016 – Zebranie Członkowskie w Zborze w Aninie



Noc jest najciemniejsza tuż przed świtem

Niektóre zdjęcia kryją w sobie ciekawe historie, a inne mają bardzo symboliczny charakter. Wyruszyliśmy grupą fotografów, aby sfotografować pewne piękne miejsce nad brzegiem Oceanu Spokojnego, w stanie Oregon, w USA. Zdjęcia miały być wykonane o świcie. Ale żeby dotrzeć na czas, musieliśmy wyruszyć o drugiej nad ranem.

Przez kilka godzin przedzieraliśmy się przez krzewy i niewysokie drzewa. Większą część odległości pokonywaliśmy idąc pod górę. Noc była ciemna, a księżyc i gwiazdy nie oświetlały nam drogi. Nic nie wskazywało na to, że będzie to jeden z najpiękniejszych poranków w czasie całej naszej podróży. A jednak niebo się „otworzyło”, a słońce zaczęło rozświetlać niezwykły krajobraz.

Są takie chwile w życiu ludzi wierzących, kiedy próby wydają się nie mieć końca. A trudne chwile ciągną się nieustannie.

Pamiętajmy, że noc jest najciemniejsza przed świtem, ale Pan Jezus obiecał, że świt nadejdzie.

Aleksander Dylkowski, stan Oregon, USA, maj 2015

USZY

„Kto zatyka ucho na krzyk ubogiego,
nie będzie wystuchany, gdy sam wołać będzie”

Przypowieści Salomona 21:13

„Złotym kolczykiem i klejnotem ze złota
jest dla ucha, które słucha,
ten kto mądrze napomina”

Przypowieści Salomona 25:12

„Kto mnie słucha
bezpiecznie mieszkać będzie
i będzie wolny od strachu
przed nieszczęściem”

Przypowieści Salomona 1:33

„...nakłoń ucha do moich mów!”

Przypowieści Salomona 4:20

„...bo są życiem (...) i lekarstwem dla całego ich ciała)

Przypowieści Salomona 4:22

„U tego kto odwraca ucho,
aby nie słyszeć nauki, nawet
modlitwa jest ohydą”

Przypowieści Salomona 28:9

„Ucho, które słucha zbawiennego
napomnienia, chętnie przebywa w gronie
mędrców (...) i nabywa rozumu.”

Przypowieści Salomona 15:31-32

„...fałszywy słucha
zgubnego języka.”

Przypowieści Salomona 17:4

nadstawiając uszu na mądrość
i zwracając serce do rozumu zrozumiesz
bojaźń Bożą i zyskasz poznanie Boga

Przypowieści Salomona 2:2

„... a ucho mędrców szuka wiedzy.”

Przypowieści Salomona 18:15

„Słuchaj! Mądrość tak woła, rozum tak się odzywa”
(por. zarówno mądrość, jak i rozum „mówią”!

Przypowieści Salomona 8:1

Przewodnik po Bożej mądrości

Bóg dał nam dwoje uszu, abyśmy uważnie słuchali Jego słów. Od tego zaczyna się wszelkie zrozumienie i nasze postępowanie w wytyczonym przez Boga kierunku.

Jak słuchać?

Wnikliwie, spokojnie, bez pośpiechu, codziennie, wytrwale, z analizą, z modlitwą

Te wskazówki dotyczą słuchania słów Pana, a także innych ludzi.

Mądrość nakłania nas do słuchania, a nie do szybkiego mówienia.

Zanim otworzysz usta pomyśl: czy dobrze usłyszałeś?

Nie bój się napomnień i nagany, raczej weź je sobie do serca.

„Niech słucha” często pojawia się w kontekście życiodajnego upomnienia!

Modlitwa bez uprzedniego słuchania Boga nie ma sensu.

Dodatkowe wersety do studium na temat „Uszu” (o słuchaniu Słowa Bożego):

Przypowieści Salomona 1:5; 4:1; 5:1, 13; 7:24; 8:6, 32, 33, 34; 12:15; 13:1, 8; 19:20, 27; 20:12; 22:17; 23:12, 19, 22

(studium biblijne opracowała: Elżbieta Totwińska) cdn.